Należytość pocztową uiszczono ryczałtowo.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . 20 kor.
Półrocznie . 10 „
NUMER POJEDYNCZY 50 HAL.

CENA OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednoszp. 4 kor.
Nadesłane . . . . . . 5 „

POLSKI LUD

NIEZAWISŁY TYGODNIK LUDOWY

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: TARNÓW, PL. BUREK L. 3.

Rok I. Tarnów, dnia 30 listopada 1919. Nr. 9.

Ratujcie państwo przed widmem głodu!

NIE TĘDY DROGA!

Stronnictwa ludowe, atakowane są stale, jako te stronnictwa, które nie uznają rzekomo wartości inteligencyi zawodowej. — Stronnictwa ludowe, a wśród nich Piastowcy, mają odznaczać się szczególnie wrogiem stanowiskiem wobec inteligencyi.

Jedno z pism krakowskich ogłosiło interwiew z jednym, podobno wybitnym inteligentem-posłem z klubu Piastowców, który rzekomo na zapytanie, co się stanie w dzisiejszych czasach z inteligencyą, miał odpowiedzieć spokojnie: „a no wyzdycha z głodu“. Autor tego interwiewu przedstawił to tak, jak gdyby życzeniem ludowców miałoby być, aby cała inteligencya „wyzdychała z głodu“. Zakpił sobie widocznie ów poseł, albo współpracownik owego pisma przekręcił słowa owego posła. Trudno bowiem uwierzyć, aby coś podobnego mógł wygłosić inteligent poseł ludowy.

Zarzuca się stronnictwom ludowym, że nie posiadają dość sił inteligentnych wśród swoich członków klubu poselskiego. A skądże mieliby oni tam być, kiedy wogóle w stronnictwach ludowych, tzw. „chamskich“, jakiż procent inteligencyi pracował, a i dziś pracuje,

Inteligencya nie szła w lud i dziś widzi tego następstwa. Chłop nie widział w surdutowcu przed wojną swego opiekuna, ani doradcy, ani przyjaciela, spotykało go zazwyczaj lekceważenie, nierzadko pogarda, z tej właśnie strony.

Tam bowiem, gdzie inteligencya dźwigała cały ciężar pracy uświadamiającej i organizacyjnej, jak np. wśród robotników, widzimy, że na posłów powybierano samą inteligencyę. Klub socyalistyczny w Sejmie, zwłaszcza posłowie galicyjscy, to przecież — przyznać trzeba — wybór inteligencyi.

Robotnik nie bał się jej powierzyć zastępstwa swych interesów, bo ją znał z pracy wśród siebie. — A chłop wybrał przeważnie chłopa, bo panom, których nie wielu widział przy pracy, nie ufał.

Aż do znudzenia powtarza się ciągle zarzut egoizmu, samolubstwa u chłopów, a gdzież go dziś niema? Tyle razy podniesiono to, że chłop ma taką samą wadę chciwości, jak i reszta społeczeństwa produkującego. Nie wymagajcie zatem panowie, aby jeden chłop był aniołem. Mógł on nim być, mógłby był dziś inaczej wyglądać w waszej opinii i sądzie, ale trzeba było pójść masą w lud i wpoić weń przekonanie, że on jest nie tylko obywatelem równym wszystkim, — ale za to na nim równe, a może nawet większe ciążą obowiązki, wobec państwa i społeczeństwa, gdyż on stanowi dwie trzecie narodu.

Jeżeli zatem widzicie, że jest źle, dążcie do naprawy idźcie w lud, zbliżcie się do niego i starajcie się najpierw go zrozumieć, odczuć jego dolę, to z czasem traficie i do jego duszy i serca i wykrzeszecie zeń te skarby, które na dnie duszy chłopskiej spoczywają. A jest ich tam wielka moc, — najlepszym dowodem, — to chłop amerykański, który Polskę dziś ratuje przed nędzą i głodem, swoim krwawo zdobytym groszem.

W roku nie zmieni się psychologii mas i nie wymagajcie tego. Nie pomogą tu żadne napaści na „zielone brygady“ paskarskie. Przeszłość ukazuje swoje skutki. Ludzie źli, podli mogą dziś wysuwać widmo Szeli i porównywać go z przywódcami ludu. To ich do ludu nie zbliży, — a opóźniać będzie usunięcie wzajemnej niechęci. Nie taką drogą podniesie się lud na wyżyny, o których marzyli najwięksi w narodzie.

Dar dla Naczelnika Państwa Piłsudskiego.

W powiecie ukazała się następująca odezwa tarnowskiego Komitetu daru narodowego dla Naczelnika Piłsudskiego.

W Warszawie zawiązał się Komitet Daru Narodowego dla Komendanta Piłsudskiego, celem zebrania funduszów na zapewnienie niezależnego bytu i własnego dachu nad głową Temu, który położył podwaliny pod budowę Wolnej Ojczyzny, a który całe życie pochłonięty myślą oddania się niepodzielnie sprawom Narodu nie dbał nigdy o siebie i o swoje sprawy.

Obecnie Naród odczuwa potrzebę wywdzięczenia się i nagrodzenia swego Ukochanego Wodza darem, godnym Jego zasług, a jakim niegdyś Rzeczpospolita obdarowywała zwycięskich hetmanów, — kawałkiem ziemi rodzinnej.

Dar musi być hojny, musi popłynąć olbrzymią falą ofiar we wszystkich sferach społecznych.

Powiat nasz musi również przystąpić natychmiast do zrealizowania najgorętszych swych życzeń przez samorzutną i żywiołową ochotność, która ma być manifestacyą naszej czci i naszego uwielbienia dla Ukochanego Naczelnika Państwa.

Za przykładem Warszawy zawiązał się w naszym powiecie Komitet Daru Narodowego dla Komendanta Piłsudskiego, którego zadaniem jest podjąć wskazaną akcyę przez Komitet Warszawski.

Odwołujemy się przeto do wszystkich obywateli naszego powiatu i do wszystkich instytucyi społecznych finansowych, aby natychmiast raczyły zdeklarować sumy, na jakie Komitet nasz liczyć może i aby podjęły obowiązek organizatora składek w kołach swego działania.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach organizacyjnych udziela sekretarz Komitetu prof. K. Ciołkosz, ul. Krakowska 32, — składki zaś prosimy nadsyłać najrychlej na ręce inż. Ursiniego lub wprost do Kasy Tow. Zaliczkowego w Tarnowie.

Za Komitet: Dr Zawistowski, Dr Tertil, Szymiczek, Ciołkosz, Ursini.

——:—:——

Wykupno złota i srebra.

Na mocy ustawy sejmowej z dnia 7 listopada b. r. **wszystko złoto i srebro w stanie nieprzerobionym, oraz monety złote i srebrne podlegają przymusowemu wykupnu na rzecz skarbu polskiego.**

Ponieważ za monety złote i srebrne skarb państwa będzie płacił dosyć pokaźne sumy, więc jest obawa, że rozmaici spekulanci, — a szczególnie żydzi, — korzystając z nieświadomości ludzi posiadających te monety, będą je wykupywać po niższych cenach, aby następnie na tych monetach zarobić.

Ze względu, że skarb państwa polskiego jest ubogi i trzeba go koniecznie zasilić, **powinien każdy, posiadający takie monety, oddać je do skarbu państwa,** tembardziej, że na mocy wyżej wspomnianej ustawy **oddać je musi,** a zresztą przechowywanie tych monet na nicby się przydało, bo wszelkie transakcye monetami srebrnemi i złotemi **są wzbronione,** a nawet **w przyszłości,** gdy się wartość pieniądza polskiego podniesie, **może być na nich strata.**

Celem zapobieżenia wyzyskowi włościan przez spekulantów, skupujących monety, podajemy do wiadomości, że skarb państwa będzie płacił:
Za 10 mk niem. w złocie 82 mk pol. czyli około 164 K, za 10 rubli w złocie 177 mk pol. czyli 354 K, za 10 koron w złocie 69 i pół mk pol. czyli 139 K. — za 5 mk. niem w srebrze 17 mk pol. czyli około 34 K, za 1 rubel w srebrze 12 mk pol. czyli około 24 K, za 5 koron w srebrze 14 mk pol. czyli około 28 koron.

Tu nawiasem dodaję, że za papierowego dolara amerykańskiego płacą obecnie 80 K.

Nie dajcie się zatem wyzyskiwać różnym spekulantom, lecz **wymieniajcie złoto i srebro w instytucyach, które rząd polski wyznaczy.**

——:—:——

My, a oni.

Przeżywamy ciężkie czasy. Z poza wszystkich artykułów, których nam brakuje, na czoło wysuwa się **chleb.**

Dopiero nie całe dwa miesiące upłynęło od żniw i podczas gdy po inne lata w tym czasie mieliśmy wszyscy chleba do syta, dziś miasta, lud roboczy, a nawet i małorolny cierpi głód.

Gdzie jest przyczyna tego?

Niektóre pismaki w swych piśmidłach silą się całą winę tego zwalić na chłopów rolników, że oni broniąc się przed ceną maksymalną, sprzedają zboże potajemnie.

Nie przeczę, że zdarzy się tu i ówdzie wypadek, że chłop zmuszony horendalnemi wprost cenami potrzebnych mu niezbędnie artykułów, sprzeda potajemnie jakąś ćwierć zboża.

Lecz czy to prowadzi nas do katastrofy aprowizacyjnej? Zapewne nie.

Patrząc na olbrzymie, chwastami i różnymi zielskami zarosłe łany obszarów dworskich, serce się kraje. Najrówniejsze i najurodzajniejsze ziemie leżą pustkami, gdy natomiast dookoła obszarów dworskich, z małymi tylko wyjątkami, widzimy albo wzgórza i parowy, trudne do uprawy lub moczary, gdzie dudki odprawiają swe koncerta.

To własność chłopska.

I tutaj chłop rolnik nie próżnuje, w pocie czoła przewraca lichą ziemię, a tam, **gdzie pług nie poradzi, pra-**

cuje motyką lub łopatą, by wyzyskać nawet najmniejszy skrawek.

Jasno zdaje sobie sprawę, że on z tego małego i nie wdzięcznego kawałka musi nietylko wyżywić siebie z rodziną, lecz ponadto część produktów sprzedać na różne „wydrycholy“ gospodarskie.

Jego zaś „koledzy obszarnicy“ myślą całkiem inaczej.

Robotnika nie mogli dostać, bo go płacą od 4—7 K dziennie bez wiktu, więc zaczęli wydzierżawiać swe grunta. Ale jak? Wprost wierzyć się nie chce.

Z jednego morga kilkuletniego ugoru żądają 200 K gotówką i 30 dni pieszych robocizną. Czyli, że licząc tak jak chłopi płacili robotnikom po 20 K bez wiktu, z dzierżawy jednego morga ugoru zapłacił chłop obszarnikowi **800 K rocznie.**

I czy sądzicie, że chłopi nie dzierżawili? Owszem, nawet przez kilka lat płacili wyzyskiwaczom w milczeniu, aż sprawa ta znalazła się przed forum Sejmu.

Inni znowu poorawszy małe skrawki, aby **tylko siebie** wyżywić, pozapuszczali całe obszary na łąki. **Siano i chwasty są,** lecz chleba niema. My dzięki Bogu jeszcze nie przyzwyczajeni jeść siana. Niestety, trawą i chwastami człowiek żywić się nie może. Inni zaś w strachu przed przymusową dzierżawą, przewracają z boku na bok swoją rolę, lecz o racyonalnej uprawie mowy tam niema i znów właściciel zbiera chwasty.

Są to ci, którzy mówią: **nie wypuszczę chamowi gruntu, bo nie chcę, aby on się na nim bogacił.**

Nieprawdopodobnem wydawaćby się to mogło, — lecz niestety, są to fakta prawdziwe.

I dzisiaj, gdy chłop oddaje ostatnią nieraz ćwierć na wyżywienie wojska, miast i fabryk, to trafiają się wypadki i to nie rzadkie, że „kolega obszarnik“ śmie **wyciągać rękę po to zboże ,mówiąc, że potrzebuje go na zasiew.** A władze idą na rękę marnotrawcom dobra własnego i publicznego.

Reformę rolną należy przeprowadzić natychmiast!

Jak długo reforma rolna nie zostanie załatwiona, będziemy cierpieć mizeryę aprowizacyjną, bo czy z zagranicy otrzyma Państwo taką ilość zboża, by mogło wyżywić miasta, wojsko i przemysł i to po przystępnych cenach, — bardzo wątpię.

Obszarnicy i ich sługusy, ratując się różnymi sztuczkami przed reformą rolną, i rząd, który za późno pomyślał o wyżywieniu Państwa, są głównymi winowajcami, że tysiące tysięcy braci naszych mieszczan i robotników cierpi głód.

Marnotrawcy i próżniacy! Oddajcie ziemię w twarde, czarne ręce pracującego ludu, bo tylko on potrafi z tej ziemi wydobyć tyle, ile przy dzisiejszym sposobie gospodarowania da się wydobyć.

Mieszczanie i robotnicy! Nie idźcie na lep tanich frazesów różnych wrogów **Polski ludowej** i ich piśmideł, lecz w interesie własnym i naszej wspólnej przyszłości domagajcie się niezwłocznie jak najrychlejszego przeprowadzenia reformy rolnej.

Jan Padło z Kielanowic.

—:—:—

Organizacya koniecznością i potęgą.

Najpotężniejsze partye polityczne w Niemczech, Francyi, Anglii i Włoszech, to partye socyalistyczne. Nic dziwnego. — Ogromny rozwój przemysłowy tych państw, stworzył w nich potężne zastępy robotnicze, które uświadomione politycznie, zwarły się w jedną wielką organizacyę. — Wojna rozluźniła ich zwartość, ponieważ większość ich poszła za hasłami narodowemi, a przeciw międzynarodówce.

Ani w Niemczech, ani we Francyi, socyaliści większości nie krzyczeli: precz z wojną. Francuscy socyaliści zrozumieli, że Ojczyzna ich znalazła się w niebezpieczeństwie i znikły różnice, trzeba było tej Ojczyzny bronić. Socyaliści niemieccy ulegli ogólnemu prądowi niemieckiemu, pragnącemu zawładnąć światem i również nie krzyczeli: precz z wojną, tylko mała ich garstka, z Liebknechtem na czele, pozostała wierna hasłu: socyaliści wszystkich krajów łączcie się. Socyalizm niemiecki zatracił wszelkie ideały walki w obronie uciśnionych, a kiedy Polska powstała do życia, socyaliści niemieccy na równi z hakatystami pragną ją napowrót wtrącić do grobu.

Pomijając jednak te zboczenia wojenne w socyalizmie, stwierdzić musimy potęgę jego organizacyi i karności szeregów robotniczych w czasach przedwojennych.

Na czem potęga ta wyrosła? Oświata i uświadomienie klasowe i polityczne, oto jej fundamenta. Socyaliści zdają sobie dokładnie sprawę z faktu, iż ten, kto chce przebudowywać to, co jest i tworzyć nowe, musi najpierw wiedzieć, czego chce i jak do tego celu dążyć. A tego dowiedzieć się może tylko przez oświatę.

To też socyalizm kładł ogromny nacisk na oświatę wśród szeregów robotniczych. Biblioteki, wykłady, broszurki, prasa socyalistyczna, działały w tym kierunku, aby robotnika uświadomić o celach socyalizmu i środkach, które doń wiodą. Jest to jednostronna zupełnie praca, wytwarzająca ludzi wierzących ślepo temu, co pisze gazeta socyalistyczna, czy mówi agitator socyalistyczny, ale przez to poddająca robotnika pod wyłączny wpływ partyi.

Do pewnego czasu socyaliści trzymali się zasady, iż należy wszystko krytykować, a nie brać udziału w pracy twórczej państwa, prowincyi czy gminy. Mówili i dowodzili robotnikom, iż biorąc udział w rządach, pomagają utrwalać to, co istnieje, a oddalają rewolucyę, która ma oddać władzę w ręce socyalizmu i zaprowadzić nowy ustrój społeczny.

Powoli jednak przyszli do przekonania, że dzień rewolucyi powszechnej świata nie jest bliskim i dlatego trzeba, biorąc udział w rządach, wpływać na nie, aby one szły po myśli ideału socyalistycznego. I tak znaleźli się socyaliści u steru rządów.

Do ich obozu w każdem państwie należą ludzie bardzo tędzy i zdolni. Wszystkie posterunki odpowiedzialne obsadzone są przez ludzi odpowiednio przygotowanych i wykształconych. Z szarych szeregów robotniczych wysuwają się na czoło coraz nowi ludzie, dzięki pracy oświatowej i dzięki chęci zdobycia wiedzy, u jednostek zdolniejszych.

A co jest fundamentem, na którym wspiera się ten gmach socyalizmu we wszystkich państwach?

Ścisła organizacya partyi, karność w niej i ofiarność na cele partyi dobrowolna, a często przymusowa. Ta to właśnie organizacya jest fundamentem jej siły. Wszak to wszystko, co służy celom partyi, począwszy od gazet, a skończywszy na agitatorach, wymaga funduszów, i to funduszów, idących w krocie i miliony. — Wśród nich niema milionerów, którzyby na cele partyi rzucali owe fundusze. Te fundusze składał i składa robotnik, drobnymi, stałymi kwotami miesięcznymi, a cza sem nadzwyczajnymi i one rosną w krocie i miliony.

A przypatrzmy się, jak jest u nas? Brak ścisłej organizacyi, brak w łączności z tem funduszów, bo ofiarność niesłychanie mała jest u chłopa na cele partyjne, zatem idzie brak szerokiej prasy codziennej i czasowej, brak ludzi pracujących tylko dla idei z całem poświęceniem, bo muszą przecież pracować także, aby żyć.

To też brak organizacyi odbija się w każdym przejawie życia politycznego w państwie. Gdy przychodzą wybory, to idziemy do walki o nie po omacku. Czujemy, że mamy za sobą masy, ale czy one nas nie zawiodą i nie pójdą w innym kierunku, — tego nie wiemy. Stąd cała praca opiera się na jednostkach, pełnych poświęcenia i żelaznej energii, one są sztandarem mas ludowych, a idea ludowa stoi na uboczu. Wierzą jednostce, służącej tej idei. Ale gdyby zabrakło tej jednostki, kto wie, czyby poszli za ideą, reprezentowaną przez inną.

Dziś tym sztandarem ludowym idei są jednostki, prowadzące lud do lepszego jutra, a on im ufa i wierzy. I to jest niebezpieczne. Ludzie ci nie są nieśmiertelni, ani za życia do śmierci dębami. Im trzeba ulżyć ciężaru, który dźwigają a tem samem i odpowiedzialności. Zadanie to przeprowadzić może tylko ścisła organizacya stronnictwa ludowego.

Ludowcy ciężcy są do organizacyi. Słyszy się ciągle zdanie: pocóż ta będę podpisywał jakieś kartki, kiedy jestem już 25 lat ludowcem i nim zostanę, a kartek żadnych nie podpisywałem. Nie chce zrozumieć, że bez ścisłego zestawienia naszych sił, nie może stronnictwo wiedzieć, jaką masą rozporządza. Zrozumcie Bracia Ludowcy jedno, **bez organizacyi nie ma silnego stronnictwa.**

Z tem łączy się druga sprawa, — a jest nią **fundusz partyi. Każdy zorganizowany ludowiec musi ofiarować stale pewien, chociażby najmniejszy fundusz na cele stronnictwa, musi się nauczyć ofiarności dla dobra ogólnego,** nawet najmniejszej.

Chłop musi się raz wreszcie przestać oglądać na drugich, starszych swoich braci. „Panowie — wy tam uczeni, to sobie ta jakoś poradzicie“ — mówi często ludowiec ze wsi do inteligenta, byle tylko uratować te marne kilka koron. Dotąd ten właśnie inteligent, urzędnik, nauczyciel swym groszem nędzarza utrzymywał tę oświatę nieurzędową na wsi. Zakładano biblioteki, urządzano odczyty, rozdawano za darmo książeczki. — I tak wieś się nauczyła żebrać oświatę i wiedzę.

Tak dalej być nie może. **Chłop musi sam zrozumieć że oświata i nauka, to nie powietrze, ani woda, które są za darmo** dostępne każdemu, **ale to skarb,** który trzeba nabyć, a **im będzie droższym, tem większą będzie jego wartość dla chłopa,** bo on da mu to, czego potrzebuje, — to jest wiedzę.

Ludowcy chłopi! musicie się stać ofiarniejszymi na cele wspólne. Bez stworzenia odpowiedniego kapitału nie można marzyć ani o prasie, której jest nie wiele, bo zaledwie dziś 4—5 pism na miliony chłopów, stojących pod sztandarem Stronnictwa ludowego, ani o książce czy broszurze, bibliotece czy odczycie. Wszak chłop dzisiaj musi dążyć do tego, aby dorósł przynajmniej do uświadomienia robotnika, a drogą do tego poza szkołą: gazeta i książka. Więc Bracia Ludowcy prenumerujcie w pierwszym rzędzie pisma ludowe: „Piast“, „Polski lud“, starajcie się zakładać biblioteki, urządzajcie odczyty i czytajcie, — jak najwięcej czytajcie!

Dziś zwłaszcza, kiedy buduje się nowa Polska ludowa, tak po miastach, jak i po wsiach, przyjść muszą do rządów nowi ludzie. Ale tych ludzi trzeba przygotować, trzeba ich uświadomić i pouczyć o pracy, która ich czeka. Z tego położenia obecnego zdają sobie sprawę socyaliści. Wiedzą oni, że dzięki swej liczbowej masie, będą musieli wejść do zarządów miast, więc się do tego zadania przygotowują. Urządzają zjazdy oświatowe, kursa pouczające o tem, jakie zadania ma do spełnienia zarząd miast i jak prowadzić politykę gospodarczą miast, aby ona postawiła je na odpowiedniej wyżynie.

To samo zadanie czeka ludowców po wsiach. Nie ma wprawdzie na wsi tyle do roboty, ile w mieście, bo wieś jest małym organizmem. Ale i na wsi dobry zarząd gminy ma wielkie obowiązki wobec członków gminy do spełnienia. A do tego, aby podjąć się nowej pracy, którąby naprawdę wydała owoce pożądane, — trzeba się przygotować. **Jeżeli wieś polska ma wyglądać inaczej niż dotąd, jeżeli ma się podnieść pod wzglę-**

dem oświaty i kultury, to trzeba w pierwszym rzędzie przygotować pracowników.

Tego zaś zadania winno się podjąć stronnictwo ludowe. Ono musi ująć pracę w swoje ręce przez swoich ludzi. I znowu widzimy, że gdybyśmy posiadali organizacyę sprawnie funkcyonującą i odpowiednie fundusze, dziś moglibyśmy rozpocząć budować lepszą przyszłość naszej wsi. W tym kierunku powinna się rozpocząć praca w najbliższym czasie.

——:—:——

O reformę rolną na Litwie.

Zewsząd biją na alarm przeciwnicy reformy rolnej. Krzyczą obszarnicy i słusznie, bo przecież ich grunta mają być rozparcelowane, — krzyczy duchowieństwo, bo im chodzi o ich iście książęce dochody z dóbr kościelnych, a już najbardziej ujadają różni lokaje obszarników, najmici i domorośli politycy, kruszący kopie o całość obszarów dworskich. Walczą z wytrwałością godną lepszej sprawy.

Ich zdaniem reforma rolna ma wygłodzić miasta, zdyskredytować państwo polskie za granicą i wprowadzić ogólny zastój w przemyśle.

Wobec pożyczki, uzyskanej obecnie w Ameryce na warunkach, o jakich nie może marzyć żadne państwo prowadzące wojnę, zarzut drugi odpada zupełnie. Pozostaje zatem tylko kwestya wygłodzenia miast i zabicia przemysłu.

Po co mamy szukać „głęboko uczonych" dowodów. Przejdźmy się tylko w dnie jarmarczne po targach. — Setki fur, a na każdej znajdują się wszystkie niemal produkta rolne. Znalazłoby się i zboże, gdyby nie było monopolem państwa. Targowice bydła pozwalają kupcom w każdej mieścinie i tygodniu jarmarcznym ładować po kilka wagonów bydła i trzody chlewnej. Czy te fury i bydło, to może dworskie? Broń Boże! To dobytek wiejskiego ludu, dostawiony na sprzedaż.

A gdzież są te obszary dworskie, które mają działać cuda i żywić wszystkich? Tysiące i tysiące morgów leży odłogiem we wschodniej Małopolsce, a nie wiele mniej w zachodniej. Właściciele obszarów nie chcą pogodzić się z myślą, by z tych wielkich kompleksów ziemi odstąpić coś ludowi, a tymczasem ludzie marnieją; marnieje tak lud wiejski, jak i miejski. Właściciele tych obszarów nie widzą, jaką krzywdę uporem swoim przy noszą państwu i całemu narodowi.

A czy może wiele lepiej jest na obszarach, znajdujących się pod kulturą? I to nie. Obszary zagospodarowane wykazują tak małą produktywność, że tu i ówdzie nie mogą wyżywić nawet służby dworskiej. (Np. majorat Sanguszków). Gdy zaś znajdzie się jaka nieznaczna nadwyżka, to i ta nie podlega przy rozdziale kontroli rządu, bo panowie dziedzice tak pokierują rozdziałem na własną rękę, że nadwyżka ta rozprasza się jako dodatek aprowizacyi, a rozdział następuje na polowańku, przy kolacyi i t. p. Część obszarników znów remonstruje, a nim zjadą komisye badawcze, wszystko zboże ulatnia się.

Szary, głodny tłum nie ma o tem pojęcia, co się dzieje i dziwi się, że pod drzwiami Pow. Urzędu gospodarczego tworzą „ogonki" tylko biedacy.

A może to tylko u nas takie wyjątkowe stosunki? I to nie.

Kiedy wojska polskie ruszyły na wschód i poczęły się posuwać coraz dalej, zaszła potrzeba prowiantowania Litwy i Białorusi. A jednak ta Litwa, to kraj na wskróś rolniczy, której 73 procent stanowi ludność wiejska, rolnicza.

Powodem tego jest nienormalny stosunek obszarów dworskich do małej własności, bo do panów dziedziców należy większa połowa ziemi (54%) tamże się znajdującej, a tylko mniejsza połowa (46%) należy do włościan. Gdyby było prawdą to, co przeciwnicy reformy rolnej głoszą, to wydajność ziemi powinna być na Litwie bardzo znaczna, a zboża poddostatkiem. Ale właśnie tak nie jest, bo na Litwie, gdzie stosunek wielkiej własności do małej jest tak nieproporcyonalny, wydajność 1 hektara ziemi wynosi 6 kwintalów (w poznańskiem 15'6 kwintala), a zatem otrzymują tam obszarnicy przy swojej „ulepszonej" gospodarce nie wiele więcej, jak wysiewają, tak, że ledwo wyżywić się mogą. (Kilka rodzin na tysiącach morgów).

Dlatego też ludowe pisma na Litwie uważają przeprowadzenie reformy rolnej za rzecz piekącą i nie cierpiącą zwłoki i opowiadają się za projektem członka komisyi finansowej w Kownie, p. Kadera, który przyjmuje jako normy: dla gospodarstw włościańskich 10—25 dziesięcin, dla wielkiej własności 300—750 dziesięcin, zależnie od gatunku ziemi.

Gdzież więc są obszarnicy, owi „słynni" żywiciele miast i rewirów przemysłowych? W wyobraźni najemnych pismaków i agitatorów.

Na nic zda się zatem wszelka agitacya przeciw reformie rolnej. Ustawa leży w interesie naszego narodowego bytu, wiedzie do ugruntowania polskości i utrwalenia państwa. Ustawę tę wywalczył lud swojem niezłomnem stanowiskiem i wydrzeć sobie jej nie da.

Chłopską była ziemia, a chociaż została mu chwilowo wydartą, do niego wrócić musi.

——:—:——

Wyjaśnienie.

Odnośnie do pojawiających się od czasu do czasu artykułów, utyskujących na brak opału, nieczynność urzędów i t. p., zawiadamiam, P. T. interesentów, że:

W sprawach wydawania asygnat opałowych, oraz udzielania informacyi urzęduje jedynie w poniedziałki

i wtorki w biurze Inspekcyi leśnej przy ul. Katedralnej l. 5, I. p., — inne dnie bowiem przeznaczone mam dla czterech innych powiatów, oraz na komisye, związane z urzędem Inspekcyi leśnej.

Stosownie do wydanych rozporządzeń przez G. K. R. d., oraz uchwał P. K. R. d. wydaje się asygnaty w miarę istniejących zapasów drzewa gotowego lub na pniu; wszelkie zatem pretensye co do poboru większej ilości lub lepszej jakości opału są nieuzasadnione, choćby nawet brakiem węgla, dla dogodzenia bowiem malkotentom trudno nadwerężać dobro publiczne, jakiem są polskie lasy, tak silnie wskutek wypadków wojennych już zniszczone.

Wszelkie zażalenia uzasadnione należy zgłaszać pisemnie do Starostwa, a nie bezkrytycznie napadać na urzędy, tego rodzaju bowiem postępowanie sprawie nie pomaga, a tylko jątrzy umysły tych, którzy nigdy z niczego niezadowoleni, radziby „w mętnej wodzie ryby łowić“ i Ojczyznę takimi ofiarami zdobytą, zakuć napowrót w kajdany.

Rozumnym i trzeźwym obywatelom radzę w tych tak ciężkich a przejściowych dla nas czasach, by powagą swą i obywatelską współpracą dopomagali urzędom do wytępienia wszystkiego, co tchnie bolszewizmem, — pamiętni na skutki, jakie ten prąd wywołał w inych krajach.

Tylko dłonią w dłoń, a nie bezmyślnem ujadaniem wytrwamy do czasu, w którym u każdego najbiedniejszego znajdzie się kura w garnku.

Inż. Jarmulski.

—:—:—

Z działalności naszych posłów.

INTERPELACYA

wniesiona na posiedzeniu Sejmu dnia 18 listopada b. r. przez posła P. S. L. Adama Krężla i tow., w sprawie grabieży, dokonywanej na Spółce producentów bydła w Pilźnie i innych producentach w powiecie pilzneńskim przez tak zwany „Powiatowy komitet walki z lichwą w Pilźnie.

Istnieje w Pilźnie tak zwany „Powiatowy Komitet walki z lichwą“, który nie walczy z lichwiarzami i nie oddaje ich w ręce sprawiedliwości, chociaż o nich i ich zbrodniczych operacyach doskonale jest powiadomiony, natomiast postanowił rolnikom zabierać produkta rolne, na targ do Pilzna przywożone, płacąc za nie dowolnie niskie ceny. W ostatnich dniach zabierano włościanom owoce, jak jabłka, śliwy i t. p.

Na handlarzy bydła i świń Komitet ten nałożył opłaty od sztuki kupionej na targowicy po 40—80 K, rzekomo na dopłatę rzeźnikom do mięsa, dostarczanego ludności miejscowej. Komitet ten, pod przewodnictwem pp. **Dobrzańskiego i Grucy,** zestawił ceny na na mięso dla Pilzna po 17 K, zaś dla wsi po 24 K za kilogram. Cena taka jestwKrakowie,a przecież transport do Krakowa znacznie kosztuje i handlarz przytem zarobić musi, więc dlaczego w Pilźnie tak wysokie ceny?

Przeszło od roku istnieje w Pilźnie Spółka producentów bydła i nierogacizny, która między innymi celami ma za zadanie podniesienie chowu bydła i opanowanie rynków jego zbytu. Spółka ta oddaje chętnie wykupione przez siebie bydło i nierogaciznę na konsumcyę miejscowej ludności po cenie nabycia, bez żadnego zysku. To jednak owemu Komitetowi p. Dobrzańskiego i Grucy nie wystarcza, lecz z pomocą żandarmeryi zabiera się przemocą bydło Spółkowe, za które płaci od 40 do 50% niżej ceny nabycia, wskutek czego Spółka traci po kilka tysięcy koron tygodniowo bezpowrotnie, tak, że musi zawiesić swą czynność z wielką szkodą dla handlu polskiego, który tu wyłącznie przejdzie w ręce żydów.

Działalność wspomnianego wyżej Komitetu, to niczem nie uzasadniona **grabież cudzego mienia.** Na wsi wrzenie; chłopi oświadczają, że nic na targ do Pilzna nie przywiozą, nie chcą, by ich tam ograbiano, natomiast miasto, co przyjdzie ze świata, u siebie zatrzymuje. Nie ma to, jak mądre rządy Komitetu.

Sprawa jest bardzo pilna, a rząd winien niezwłocznie zaprowadzić porządek.

Podpisani zapytują rząd, czy zechce natychmiast uczynić co należy, **by pociągnąć do surowej odpowiedzialności rzekomy „Powiatowy Komitet walki z lichwą w Pilźnie“.** A. Krężel i tow.

—:—:—

Słone źródełko w Sołonce pow. Rzeszów.

„Ziemia rzeszowska“ szuka i w Sołonce łaski u chłopów, którzy biedują bez soli i udaje, że się naszem słonem źródełkiem interesuje. „Ziemia rzeszowska“ apeluje do rządu polskiego, aby pozwolił nasze słone źródełko otworzyć, bo się jej zdaje, że rząd polski w Warszawie nie ma nic do roboty, tylko rzeszowską gazetkę czytać. Gdybyśmy chcieli czekać, aż nam rząd na apelacyę „Ziemi rzeszowskiej“ otworzy źródełko, tobyśmy musieli bez soli jadać. Panowie ze „Ziemi rzeszowskiej“ niech lepiej przypilnują **składnicę** i inne hurtownie soli, aby nam chłopom sprawiedliwie sól sprzedawały, podług przydziału ministerstwa aprowizacyi, t. j.**83 deka na osobę,** wtedy nam soli nie braknie, bo soli do powiatu rzeszowskiego przychodzi więcej, jak trzeba, tylko gdzieś u panów rzeszowskich ginie po sklepach i po spiżarniach.

„Ziemia rzeszowska“ ujada na naszych posłów, bo tacy posłowie są dla panów rzeszowskich **ludziami ciemnymi.** — Przestrzegamy tych jasnych panów od „Ziemi rzeszowskiej“, aby naszych posłów nie przezywali „ludziami ciemnymi“, bo się i panom rzeszowskim może czasem ciemno zrobić. Pismo św. mówi:

„Kto się wywyższa, będzie poniżony“. A wy panowie lubicie nieraz cytować Pismo św.

Ci nasi „ciemni“ posłowie już przed „Ziemią rzeszowską“ interweniowali w Ministerstwie skarbu o otwarcie słonego źródełka w Sołonce, **bo od posła Szmigla z Warszawy dostaliśmy informacyę w tej sprawie już 8-go listopada,** a więc na tydzień przedtem, nim „Ziemia rzeszowska“ raczyła napisać o Sołonce. Za opiekę „Ziemi rzeszowskiej“ dziękujemy, bo się bez tego obejdziemy, nam wystarczy opieka naszych „ciemnych“ posłów.

Podług informacyi, jakie nam przysłał poseł Szmigiel: **Ministerstwo skarbu w zasadzie nie ma nic przeciw otwarciu źródełka słonego tak u nas w Sołonce, jak i wszędzie, gdzie takie źródełka są.** Trzeba tylko wnieść podanie do Ministerstwa Skarbu i wyszczególnić następujące daty: **na czyim gruncie źródełko się znajduje, jak wielkie jest źródełko, t. j. ile solanki można czerpać na dzień, jaki jest procent soli we wodzie, kiedy rząd austryacki zakazał czerpania solanki, przedłożyć akt odnośny, jeśli taki się znajduje w gminie, podanie powinno mieć potwierdzenie z gminy i ze Starostwa.** Jeśli procent nasycenia będzie znaczny, t. j. wyżej 8%, trzeba będzie opłacać pewien podatek, jako że sól jest monopolem państwa. Solankę o mniejszem nasyceniu pozwoli Ministerstwo skarbu czerpać bezpłatnie. — Interesowane gminy, które chcą uzyskać formalne pozwolenie na czerpanie solanki, zechcą się do tych wskazówek zastosować.

Piotr Pietrzyk z Lubeni.

——:—:——

Zakładajmy sady.

Najlepsza pora sadzenia drzewek owocowych nadeszła, — pomyślmy więc nad założeniem nowego sadu. Od wyboru odpowiedniego miejsca pod sad, — od wyboru odmian i sposobu posadzenia, zależy przyszły należyty zbiór owoców, a więc i wielki dochód z włożonej pracy.

Trzeba już teraz zastanowić się, czy chcę wyhodować owoce tylko dla siebie, czy też i dla siebie i w przeważnej części na sprzedaż.

Dla siebie wystarczy posadzić kilkanaście drzewek i to z każdego rodzaju owoców i różne odmiany. — A więc w małym sadzie do domowego użytku nie powinno braknąć czereśni, wiśni, śliwy, gruszy i jabłoni. — Grusze i jabłonie powinniśmy mieć w odmianach, a więc po jednej letniej, jesiennej i zimowej.

Jeśli mamy zamiar założyć sad większy, a do tego bardzo zachęcam, należy się już teraz liczyć z przyszłym zbiorem owoców, sortowaniem, pakowaniem, przechowywaniem i odstawą owoców na sprzedaż do miasta.

W okolicach odległych od większych miast, nie zachęcam do hodowli na większą skalę wiśni, czereśni, letniej jabłoni i gruszy, bo to owoce szybko przemijające, trudne do pakowania i przewozu i łatwo się psują w deszczowe lata.

Natomiast w okolicy większego miasta, hodowla wspomnianych drzewek bardzoby się opłaciła, bo owoc wczesny, świeżo zerwany, następnego dnia możnaby w mieście łatwo i dobrze spieniężyć. Należałoby do tego założyć spółkę owocarską, wynająć sklep w mieście i owoce letnie odstawiać do sklepu po targowej cenie, a wówczas gospodarz nie traci wiele drogiego czasu na sprzedaż.

Zresztą sprzedażą owoców mogłyby się zająć np. Tarnowie „Plon“, „Składnica“ lub tarnowskie „Towarzystwo ogrodnicze“. Sprawa łatwa do przeprowadzenia i należałoby o niej pomyśleć. Owoc z hurtownego sklepu wykupiłyby przedewszystkiem konsumy, czyli spółki żywnościowe, mniejsze sklepy i także mieszkańcy miasta. Zresztą o tem trzebaby kiedyindziej więcej napisać.

W okolicach dalszych od miast i stacyi kolejowej owoce letnie sadzić w bardzo małej ilości i tylko na swój użytek, bo czereśnie zbiorą ptaki, a gruszki i jabłka letnie poniszczą się, nim do miasta dowieziemy. — W tych dalszych okolicach sadźmy tylko małą część jesiennego owocu, a bardzo znaczną część zimowych jabłek i nieco późnych gruszek.

Jakież miejsce nadaje się najlepiej pod sad? Przedewszystkiem grunt musi być przepuszczalny; w głębokości ponad jeden metr nie śmie znajdować się woda zaskórna. Dobrze, jeśli grunt pod sad przedtem zdrenujemy, co nie jest jednak konieczne. — Sad powinien znajdować się obok domu mieszkalnego. Bardzo dobrze nadają się do tego wszelkie wzniesienia, oświetlone w południe lub przed południem. Niemcy wiele pagórków, nie przydatnych do orania, przemienili na sady. Sadzi się wówczas w tak zwanych miskach, o czem później napiszę, a co niejeden z nas widział we wzorowym sadzie w Kąśnej, obok Ciężkowic, albo w innych miejscowościach w górzystych powiatach.

Bardzo dobrze sad upilnować przed lub za domem. Najlepsze sady są ogrodzone, bo chronią przed złodziejam,i bydłem, a w zimie przed zającami. Zamiast płotów, które dziś są drogie, można sadzić żywopłoty z grabów, świerków, dzikich róż, ostrężyn czyli jeżyn, albo czernic; wystarczyć może także kilka razy przeciągnięty drut kolczasty na słupkach, lub na wiosnę posadzonych wierzbach.

Najlepszą ziemią dla wszystkich owoców jest glinka piaszczysta. Na ziemiach lekkich, suchszych i piaszczystych także udadzą się drzewka owocowe, należy tu jednak odpowiednio dobierać rodzaj i odmianę drzewek. Naturalnie grunta piaszczyste należałoby przedtem znawozić. Na gruntach piaszczysto-wapiennych u-

dają się bardzo dobrze wiśnie i czereśnie, a w cieplejszem położeniu w dobrem słońcu i nie na przeciągu nawet morele, za które teraz w miastach tak drogo płacili. Grunt zimny, mokry, ilasty, pod sad się nie nadaje.

Jakie odmiany drzewek sadzić? Pod tym względem popełniamy wiele błędów. — Najlepiej we wsi lub najbliższej okolicy zapytać się u mądrzejszych, jakie drzewka i jakie odmiany tam się najlepiej udają, bo nie każda odmiana wszędzie dobrze się opłaca. Nie sadzić odmian chorujących od grzybka fusicladium, nie sadzić odmian gnijących na drzewie, nie sadzić odmian nieplennych i niesmacznych. Gdy weźmiemy cennik drzewek owocowych, wyczytamy tam kilkadziesiąt odmian grusz i jabłoni, a każda tam bardzo zachwalana, tak, że trudno naprawdę początkującemu zdecydować się co kupić.

Otóż w tym kierunkudopomógi nam Wydział krajowy we Lwowie, który na mocy zebrania fachowych i doświadczonych ogrodników i zapadłych tam uchwał zestawił dobór odmian drzew owocowych, polecanych do ogólnej hodowli. Ostatnie takie zebranie odbyło się w r. 1917 i tam ustalono odmiany, o czem napiszę w następnej pogadance.

Błędem wielkim jest, że przy kupnie drzewek patrzymy nieraz tylko na jego wygląd, a nie na odmianę. Wprawdzie kupione drzewko ma mieć zdrowe korzenie, piękny prosty pień i wykształconą koronę z jednego przewodnika głównego i 5 gałązek bocznych, jednak przy kupnie zważać należy także koniecznie i na dobór odpowiedniej dla naszego klimatu i gleby odmiany. (C. d. n.).

—:—:—

SEJM.

Otwierając posiedzenie wtorkowe, — oświadczył marszałek, że na życzenie czterech klubów usuwa z porządku dziennego dyskusyę nad mową prezydenta ministrów, Paderewskiego.

Przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniem Komisyi ochrony pracy o projekcie ustawy o 8godzinnym dniu pracy.

Pos. Szymczak popierał 46 godzinny tydzień pracy i dowodził, że wpłynie to na obniżenie produkcyi. Tak samo przemawiał pos. Ziemięcki i występował przeciw przymusowemu wprowadzeniu pracy akordowej. — Przemawiali jeszcze posłowie Nader, przeciw święceniu niedzieli przez żydów, tak samo Dr Thon, nadto Pietrzyk i Krajna.

Po dyskusyi szczegółowej przyjęto 46 godzinny tydzień pracy.

Przy trzeciem czytaniu projektu ustawy o obrocie ziemiopłodami, uchwalono dodatkowo poprawkę ks. Starkiewicza i przyjęto całą ustawę. Poprawka ta opiewa:

Na konieczne potrzeby państwa obowiązani są rolnicy dostarczyć w terminach przez ministerstwo aprowizacyi w porozumieniu z państwową Radą aprowizacyjną wskazanych następujące ilości zboża (żyta, jęczmienia, pszenicy, owsa):

1) W powiatach, które ze względu na wydajność gleby i inne korzystne warunki wytwórczości rolnej za liczone będą do 1-ej kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 7 do 30 morgów do 30 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 75 kilogramów z morga ziemi ornej; c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów do 120 kilogramów z morga ziemi ornej.

2) W powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do 2-ej kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 11 do 30 morgów do 20 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 40 kilogramów z morga ziemi ornej; c) z gospodarstw, obejmujących ponad 100 morgów do 70 kilogramów z morga ziemi ornej.

3) W powiatach, zaliczonych z powyższych przyczyn do 3-ej kategoryi: a) z gospodarstw, obejmujących od 16 do 30 morgów do 15 kilogramów z morga ziemi ornej; b) z gospodarstw, obejmujących od 31 do 100 morgów do 30 kilogramów z morga ziemi ornej.

W powiatach 1-ej kategoryi gospodarstwa do 6 morgów włącznie, w 2-ej do 10 morgów włącznie, w 3-ej do 15 morgów włącznie nie mogą być obłożone przymusowym kontyngentem.

Przydziału poszczególnych powiatów lub części powiatów do każdej z powyższych kategoryi dokona ministerstwo aprowizacyi w porozumieniu z ministerstwem rolnictwa i państwową Radą aprowizacyjną.

W końcu ks. Londzin referował sprawę Śląska Cieszyńskiego i zaproponował przyjęcie rezolucyi komisyj spraw zagranicznych, wzywającą rząd do wzięcia w obronę ludności Śląska Cieszyńskiego przed Czechami, domagającą się cofnięcia władz czeskich za granicę, — wyznaczoną 5 listopada 1918, po przybyciu Komisyi plebiscytowej, usunięcia władz czeskich ze Spiszu i Orawy na czas plebiscytu. — Rezolucyę przyjęto.

—:—:—

Sprawa polska.

Na Spiszu Czesi agitują, przebierając się za Amerykanów, domagając się od Spiszaków głosowania za Czechami, grożąc gniewem Słowaków amerykańskich, którzy nie będą im posyłać zarobionego grosza. Takich szalbierstw dopuszczają się Czesi, a z drugiej strony kradną wysyłki słowackie z Ameryki. Ludność spiską chcą pozyskać sobie darami w postaci środków żywnościowych.

Londyńska gazeta „Daily Herald" donosi z Warszawy, iż podobno rząd polski zamierza podjąć się do-

prowadzenia do skutku pokoju z Rosyą i wezwać wszystkich walczących w Rosyi do zaprzestania kroków wojennych i wysłania delegatów do Warszawy. Tak samo mają być zaproszone Anglia, Francya, Włochy, Ameryka i Japonia. W razie odmowy tych państw, konferencya toczyłaby się między bezpośrednio interesowanymi. Gdyby ta wiadomość była prawdziwą, miałaby ona ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju wypadków. Wiadomo bowiem, iż Anglia nosi się z myślą zbliżenia do Rosyi; piszą o opozycyi Clemenceau. Czy to jednak prawda?

Wśród Rusinów w Galicyi, a zwłaszcza wśród włościan poczyna objawiać się dążenie do porozumienia z Polską. Widzą dziś, że stali się ofiarą prowodyrów, pałających do Polski nienawiścią. Siczownicy galicyjscy, walczący w armii Petlury, po jej rozbiciu, poddali się Denikinowi, w nadziei, że ich poprowadzi na podbój Galicyi wschodniej. Socyaliści ukraińscy widzą dziś również, że największym ich wrogiem są Rosya i Niemcy i dążą do stworzenia porozumienia wszystkich ludów oswobodzonych z niewoli rosyjskiej, celem wspólnej obrony przed Rosyą i Niemcami.

Niemcy cieszyńscy przechylają się na stronę Polski, dotychczas bowiem sprzyjali Czechom. Polityka Czechów, niedotrzymywanie umów, jak np. Masaryka ze Słowakami w Ameryce, skłania sympatye Niemców ku Polsce.

Wybory gminne na Śląsku Górnym zostały przez Najwyższą Radę unieważnione.

Agitacya niemiecka na Górnym Śląsku nie ustaje. Niemcy w pismach i w szeregu ulotnych pisemek szkalują Polskę jako gniazdo anarchii, przytaczając przedruki pism krakowskich i warszawskich, rozmaitych Wolnych Głosów i t. p. podobnych pism gadzinowych, które z lubością rozpisują się o istniejących i zmyślonych łajdactwach. Te pisma to woda na młyn naszych wrogów.

Niemcy wrocławscy pod wpływem zwycięstwa polskiego na Górnym Śląsku, na zebraniu kupców wyrazili chęć należenia do Polski. Wrocław bowiem bez Śląska utraci swoje znaczenie.

Delegaci polsc, pp.. Patek i Grabski przemawiali onegdaj przed Radą Najwyższą w sprawie Galicyi wsch. domagając się ostatecznego przyłączenia jej do Polski. Zdaje się, że utrzyma się plan amerykański oddania Galicyi wsch. Polsce w zarząd aż do czasu powstania Ligi narodów.

Po mowie prez. Paderewskiego stała się aktualną od dawna oczekiwana rekonstrukcya gabinetu. Lewica widzi możność poprawy stosunków w ustąpieniu obecnego gabinetu. Nie wierzą już dziś w zdolność Paderewskiego pokonania trudności wewnętrznych. Wysuwają już nazwiska przyszłych premierów. Na razie jednak trudno przewidzieć, czy Paderewski pozostanie na swem stanowisku, czy ewentualnie obejmie tylko ministerstwo spraw zagran., lub piastować będzie mandat reprezentowania Polski na terenie zagranicznym.

Sprawa utworzenia większości posuwa się naprzód choć różne sprzeczne pojawiają się w pismach wiadomości. Różnice w zapatrywaniach, na zasadnicze zagadnienia pomiędzy klubami, mającymi wejść do większości, zostały już częściowo wyrównane. Największy szkopuł stanowi uchwalona ustawa rolna, do której zmian Piastowcy nie chcą dopuścić.

Na ogół w Sejmie i w prasie zdają sobie sprawę z doniosłości rokowań i usiłowań, prowadzonych przez pos. Witosa. — Poczyna powoli torować sobie drogę przekonanie, że silny rząd może powstać tylko przy poparciu większości sejmowej, która dźwigać będzie odpowiedzialność za to, co się w państwie dziać będzie. Dlatego też, mimo ujadania i mimo ataków, kpin ze zdolności państwowo-twórczych stronnictw chłopskich, ze strony pewnych pism, stwierdzić musimy, że zadanie, jakiego podjęło się stronnictwo ludowe, jest bardzo trudne, a w razie rozwiązania go, odpowiedzialność przeogromna. Tem więcej cenić się musi odwagę i wolę doprowadzenia państwa do uporządkowanych stosunków.

Ostatnie wieści, jakie doszły z Warszawy, stwierdzają, że mimo najusilniejszych starań posła Witosa, rokowania, które były już prawie na ukończeniu, rozbiły się. Zdawało się, iż państwo wejdzie wreszcie na drogę, prowadzącą do uporządkowania stosunków wewnętrznych i zewnętrznych, niestety, możliwość ta usunęła się w nieuchwytną dal.

—:—:—

Z frontów bojowych.

Wojska polskie pod wodzą gen. Iwaszkiewicza zajęły Kamieniec Podolski. Było to koniecznem, gdyż ukraińska armia Petlury przestała istnieć, ponieważ i armia Denikina rozbita, więc Polska musiała zająć całą linię od Płoskirowa aż do Kamieńca Podolskiego, aby teren ten nie dostał się w ręce bolszewików i aby bolszewików utrzymać jak najdalej od terytoryum Polski.

—:—:—

Ze świata.

Anglicy domagają się okrętów niemieckich, spoczywających w portach amerykańskich o pojemności 170 tysięcy ton. Jest to 7 wielkich okrętów.

Komisya śledcza w Berlinie w sprawie wykrycia sprawców wybuchu wojny, przesłuchiwała onegdaj Hindenburga, który twierdził, że wojna wypadłaby zwycięsko, gdyby nie rozkład wewnątrz kraju (taka buta u powalonego Prusaka!). — Przesłuchiwany Ludendorff przedstawił położenie armii i oburzał się, gdy

mu zarzucił hr. Bernstorff, że powiedział, iż naród niemiecki nie chce przyjąć pokoju. Podtrzymał jego wywody Hindenburg, stwierdzając, że Ludendorff chciał pokoju honorowego. (To znaczy postawienia całej Europie i światu, buta pruskiego na karku).

Lloyd George oświadczył, że aczkolwiek koalicya przyrzekła wspomagać słabsze narody, traktat nie spełnił obietnicy, dania Polsce dostępu do morza, Francyi zaś lewego brzegu Renu. — A przecież ten sam Lloyd George był przeciwnym oddaniu Polsce Gdańska.

W Bułgaryi uwięziono byłego premiera Radosławowa i Tonczewa, oraz około 200 osób, w tem 3 generałów. Rząd bułgarski zażądał wydania b. króla Ferdynanda, generałów Żiwkowa i Sawowa, których uwa ża za sprawców wmieszania się Bułgaryi do wojny światowej.

Senat amerykański odrzucił wersalski traktat pokojowy bez zastrzeżeń i odroczył się na czas nieograniczony. Amerykańska delegacya pokojowa w Paryżu została odwołana. Ostatnie posiedzenie Rady najwyższej ma się odbyć 3 lub 4 grudnia. Nowa konferencya projektowana jest na luty. W razie gdyby Ameryka nie podpisała traktatu, mogą nastąpić zmiany traktatu pokojowego z Niemcami ze strony Francyi, Anglii i Belgii, ponieważ zachodzi obawa, że Niemcy nie wykonają zobowiązań, jeżeli Stany Zjednoczone wycofają się.

W sprawie Rosyi Lloyd George na posiedzeniu Izby gmin oświadczył się stanowczo za polityką nie mięszania się w sprawy Rosyi, gdzie każde państwo, które tam wmaszeruje, musi się spodziewać katastrofy, — dlatego też trzeba będzie zrzec się popierania materyalnego i moralnego Kołczaka i Denikina. Tego samego zdania jest podobno i rząd francuski. — Popieranie antybolszewickiej armii wRosyi kosztowało Anglię dotąd 130 mil. funtów szterlingów, t. j. 50 miliardów koron.

Wybory we Włoszech odbyły się wśród na ogół małego zainteresowania. Najwięcej mandatów zdobyło stronnictwo katolickie i socyalistyczne.

Wybory w Belgii oddały przewagę socyalistom. Partya katolicka, która dotychczas posiadała większość, utraciła ją.

Francya. Wybory do parlamentu francuskiego skończyły się zupełną klęską socyalistów, a tryumfem zdrowego rozsądku, ładu i patryotyzmu. Tłumaczy się to tem, że socyaliści francuscy poszli w ostatnich czasach za daleko w kierunku bolszewickim, czem zrazili sobie wyborców: mieszczaństwo i robotników.

Rosyjski rząd bolszewicki zaprowadził 11-godzinny dzień pracy we wszystkich fabrykach, aby podołać pracy dla armii i kraju. Jest to najlepszy dowód obłudy bolszewików, którzy u nas i zagranicą propagują 8-godzinny dzień pracy, a u siebie robią inaczej. Naszego warszawskiego rządu pono na takie zarządzenie nie stać (sic!).

Monachijski urząd dla spraw demobilizacyjnych wprowadził przymus pracy dla bezrobotnych. W razie nieprzyjęcia pracy przez bezrobotnego, rząd odbiera mu natychmiast zapomogę. Jest to znakomity środek na próżniaków (nie polskich!) bawarskich.

Zniesienie celibatu w Czechach. Katoliccy księża czescy żenią się, trzymając tymczasowo ślub w tajemnicy. Dopiero, kiedy liczba małżeństw księży czeskich osiągnie poważniejszą cyfrę, zostanie fakt ten ogłoszony, w celu przyspieszenia zniesienia celibatu (bezżenności księży) w Czechach.

Z powiatów i gmin.

KOLBUSZOWA. Jakiś klerykalny ciura obozowy „K“, przypomniał sobie dnia 23 listopada, że 30 września odbył poseł Szmigiel wiec w Kolbuszowy.

Lecz nie o to idzie. Ciura ten (czytaj pióro redakcyjne „Ludu katolickiego!“) w Nrze 47 z 23 listopada br. pisze: „**Piastowcy, zwłaszcza Witos, występują w Sejmie przeciw Ojcu św. i przeciw Krzyżowi Zbawiciela**“.

Wszystkie drogi dla człowieka **nieuczciwego** są dobre, gdy tylko prowadzą do celu. Złodziej będzie się modlił, by się nie spotkał na drodze ze złym człowiekiem, t. j. żandarmem. — oszust, by mógł okłamać prokuratora i sędziego i t. d. — Codziennym chlebem „Ludu katolickiego“ jest widocznie fałsz i kłamstwo, — lecz zdaje się przekonany, że modlitwa w tym wypadku nie byłaby skuteczną, zapewne się nie modli, a na kłamstwie na każdym kroku się łapie. Przecież zdanie powyższe, wyjęte z „Ludu katolickiego“ nie jest niczem innem, jak ordynarnem kłamstwem, jak wogóle wszystkie argumenta, przy pomocy których chcą nadal trzymać chłopa w poddańczem jarzmie.

Mało. Trudno dociec, jaką ideą przejęty jest „Lud katolicki“. Z nagłówka sądzićby wypadało, że jest katolickim, co znów jest sprzeczne z 8 przykazaniem Bożem ,które zakazuje kłamstwa.

Jeżeli jednak „Ludowi katolickiemu“ chodzi o katolicyzm i Kościół, to może być pewny, że kłamstwem Kościoła nie zbuduje, ani go nie utrwali, a lud, ten sam, który buduje i utrzymuje kościoły, nieda sobie plwać w twarz rzekomo katolickim redaktorom i ich ciurom. Zarzut bowiem, że **Piastowcy, tj. chłopi** są wrogami krzyża Zbawiciela, **jest więcej jak obelgą.** Chłop polski większą czcią otacza krzyż Zbawiciela, jak wszyscy kłamcy i oszuści.

Jedźcie tak dalej panowie, a daleko zajedziecie.

Proszę Szanowną Redakcyę o pomieszczenie tych paru słów w „Polskim ludzie“ i zasyłam Wam szczere pozdrowienie. Cześć. B.

TUCHÓW. Dowództwo posterunku żandarmeryi. Z zadowoleniem donoszę, że dowódzcą posterunku

żandarmeryi w Tuchowie zamianowany został sierżant żandarmeryi, pan Teodor Jakubów, człowiek inteligentny, sprężysty, energiczny i nie znający względów, doskonały żandarm-śledca, a co najważniejsze, człowiek prawego charakteru. Na zabagnione, skorumpowane, a znane mu doskonale stosunki tutejsze, — to człowiek może jedyny. Szkoda tylko, że przyszedł zapóźno, bo niewątpliwie znośniejsze byłyby w Tuchowie stosunki aprowizacyjne, w szczególności co do mięsa. Dowodem tego jest postrach, jaki padł na ludzi, którzy lubią ciemność i mętne sprawy spekulacyjne, — oraz, że w okamgnieniu wychodzą na jaw dość liczne kradzieże. Dezerterzy również poczuli już jego rękę, a jeden z nich, który w gwałtowny sposób stawił opór, bronił się przed aresztowaniem, otrzymał pamiątkę, która mu pozostanie na całe życie, jako widome memento, że prawo szanować się musi.

Sól w Tuchowie już jest i wydaną została tym gminom, które poprzednio soli nie otrzymały o czem pisano w poprzednich numerach „Polskiego ludu". Zapewne już podobne „aprowizacyjne figielki solne" więcej się nie powtórzą, co leży nie tylko w interesie składnicy, lecz także **spolszczenia naszego handlu.**

Stały czytelnik.

STRZYŻÓW. Z tut. endeckiego bagna. (C. d.). Wybrany wówczas jednogłośnie burmistrzem Dr Patryn, czyści bezzwłocznie i bezwzględnie tę stajnię Augiasza. Rozwiązuje wszelkie dzierżawy, prowadzi dochody z nich w własnym zarządzie, na rachunek gminy, usuwa kontrolora i niekwalifikowanego sekretarza gminnego, umorzył długi i procesa, podniósł dochody gminne do przeszło poczwórnej ich dawnej wysokości i dźwiga miasto w tak krótkim czasie, bo od r. 1911 do wybuchu wojny światowej, o pół wieku, a miasto przybiera odpowiedni wygląd.

Miasto zostało oświetlone 40-tu lampami systemu „Olso", każda o sile 800—1000 świec, założono cementownię do wyrobu płytek i krawędziaków i niemi obłożono kilka tysięcy metrów chodników; burmistrz Dr Patryn również brukuje trzy ulice i 1/6 część rynku, zakłada szkołę przemysłową, gimnazyum realne, kasę oszczędności, sporządza strażnicę pożarną i uzupełnia jej przyrządy, przygotował plany do budowy cegielni kręgowej, do budowy jatek rzeźniczych, suszarni skór, budowy kanałów i budowy szkoły ludowej żeńskiej itp.

Powiększył też i majątek gminy. Kupił bowiem realność cztero-morgową i wybudował tamże budynek gimnazyum realnego, kupił realność do rozszerzenia targowicy i wybudować się mających stajen na bydło rzeźne, a w końcu nawiązał stosunki o urządzenie świa tła elektrycznego i wodociągów.

Endecya w swem zaślepieniu stawiała mu niejednokrotnie trudne do pokonania przeszkody, a w szczególności przy wprowadzeniu reform na polu oświatowym i kulturalnym. Burmistrz, nie oglądając się na nikogo i na nic, zdziałać to potrafił w tak krótkim czasie, bo od r. 1911 do 1914. — Lecz czyim kosztem zapytacie? Kosztem ofiarności własnej i swej rodziny, ofiarności publicznej, subwencyi miejscowej, powiatowej, krajowej i państwowej, tak, że budżet na rok 1919 nie obciąża gminy żadnym dodatkiem do podatków.

Poczucie własnej niemocy boli i drażni. Podrażniona strzyżowska endecya, ze swym dowódzcą na czele, nie szczędzi zasłużonemu burmistrzowi docinków, a nawet napada na jego cześć. Pozwala sobie również kpić z obywateli, nazywając Strzyżów Patrynowem. Nie wyprowadziło to Dra Patryna z równowagi, lecz owszem ,w roku 1914 usuwa resztki endecyi z Rady. A kiedy w czasie inwazyi endecya uciekła przed Moskalami wraz ze swym przywódcą, który opuścił swoje „owieczki" i także dał drapaka, nastał chwilowy spokój.

Pleban.

—:—:—

KRONIKA.

Zima sroży się nie tylko u nas. Paryż pokryty śniegiem na ćwierć metra. Podobnych opadów śnieżnych nie notują najdawniejsze kroniki Paryża. — Berlin został w ubiegłym tygodniu kompletnie odcięty od świata wskutek opadów śniegowych. — WCzechach, wskutek śnieżyc i braku buraków cukrowych, stanęło 50 fabryk cukru czeskich, a 10 morawskich. Ubytek buraków cukrowych wynosi 10 milionów cetn. metr., które przerobione na cukier, dałyby 1 1/2 miliarda koron.

Inspekcya leśna w Tarnowie przeniesioną została z ul. Rogoyskiego do lokalu przy ul. Katedralnej l. 5.

Deficyt państwa czeskiego wynosi okrągło 7 miliardów koron, podczas gdy przed czterema miesiącami jeszcze wynosił tylko 4 miliardy. Z tego wynika, że dzienny niedobór Czech wynosi 20 milionów koron. Przydałaby się Czechom kopalnia złota. Kradną jak kruki i tak im mało.

Zdrowych ziemniaków nie wolno przerabiać w zakładach przemysłowych, np. gorzelniach. Ziemniaki zmarznięte mogą być przerabiane za specyalnem zezwoleniem Ministerstwa aprowizacyi.

Do Ameryki kto chce jechać, musi osobiście udać się do Warszawy, do amerykańskiego konsula o potwierdzenie paszportu, ponadto musi wykazać pozwolenie na jazdę tych wszystkich państw, przez które przejeżdża się do Ameryki. Widać z tego, że przeciętny śmiertelnik musi z jazdy tej zrezygnować.

Dodatek drożyźniany dla nauczycieli. Komisya oświatowa uchwaliła przyznać nauczycielom szkół powszechnych dodatek drożyźniany, oraz dodatek za godziny nadobowiązkowe.

W Poznańskiem wprowadzono sądy doraźne na

paskarzy. Stosowana będzie kara więzienia do 5 lat, grzywny do 500 tysięcy marek, konfiskata towaru i pozbawienie praw obywatelskich.

Pan Dolański z Radłowa sprzedaje podobno obszar Łętowice żydom, którzy podstawiają jakiegoś osobnika naiwnego. Rzecz prosta, żet znowu ziemia ma pójść na pasek, a chłop będzie płacił lichwiarskie ceny i bogacił nabywców przy parcelacyi. Tymczasem są chętni do kupna obszaru Polacy-gospodarze, dla których trudnym jest tylko dostęp do właściciela. Mamy nadzieję, że pan Dolański znany jako dobry Polak i katolik, ziemi polskiej nie puści z rąk w celach spekulacyjnych, — tylko dla marnego grosza. Byłby to bowiem wstyd i hańba.

——:—:——

PAMIĘTAJCIE O GWIAZDCE dla żołnierzy w polu.

Armia w polu jest dziś tarczą i wałem ochronnym Polski przeciw wrogom zachodnim i wschodnim. — Wśród najcięższych warunków, dokonuje ten żołnierz polski cudów, często o głodzie i chłodzie.

Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Setki tysięcy armii spędzi w okopach wśród mrozów i zamieci te święta w wolnej już Polsce. Społeczeństwo winno pamiętać o tym żołnierzu i pospieszyć z darami, aby to święto żołnierzowi uprzyjemnić, aby dać dowód przywiązania kraju dla obrońców.

Odzież, bielizna, papierosy, książki, świece i t. p., ew. gotówka na zakupienie tych rzeczy, powinny stanowić dary.

Żołnierz powinien wiedzieć, że społeczeństwo myśli o nim w jego doli i niedoli.

Dary posyłać należy pod adresem: Szatnia kobieca. Plac Szczepański, Kraków.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

W swoim czasie zajęły władze wojskowe zboże, znajdujące się w młynach, a stanowiące własność prywatnych osób i zboże to zużytkowało dla siebie.

Obowiązek **zwrotu tego zboża dla powiatu tarnowskiego** przyjął na siebie Powiatowy Urząd gospodarczy (Starostwo) w Tarnowie i zboże to wyda, lecz częściowo, poczynając zwrot od najbiedniejszych, a mianowicie od właścicieli gospodarstw **do 3 morgów.**

Interesowani, **lecz tylko ci, którzy nie posiadają więcej jak 3 morgi pola,** mogą się zgłaszać po zwrot zboża w Starostwie w Tarnowie u pana komisarza Malickiego. Do wydania zboża potrzebne jest poświadczenie urzędu gminnego, — stwierdzające ilość posiadanego gruntu.

Wydanie reszty zboża nastąpi później.

——:—:——

PODZIĘKOWANIE

Ludowemu Towarzystwu wzaj. ubezp. „Wisła" we Lwowie, czasowo w Nowym Sączu.

Dnia 28 września b. r. wybuchł w miasteczku Rzochów pożar, który zniszczył ze szczętem kilkadziesiąt zabudowań, pozostawiając dziesiątki rodzin bez dachu nad głową.

Wielu z tych pogorzelców nie ubezpieczało nigdzie swoich budynków i tym grozi zupełna ruina. Kilkanaście zagród jednak było ubezpieczonych w Towarzystwie asekuracyjnem „Wisła", która to Instytucya, jako jedynie polska i ludowa, dała dowody spełnienia obowiązku i sumienności, **wypłacając swym członkom pełne odszkodowania,** za co podpisani składają Ludowemu Towarzystwu wzaj. ubezp. „Wisła" serdeczne podziękowanie.

Jakób Wałek, Paweł Matuszkiewicz, Jakób Marcinkiewicz, Wojciech Pyzikiewicz, Bronisława Pyzikiewicz, Michalina Wołek, Franciszek Siewierski, Apolonia Sarama, Feliksa Wójcicka.

W Rzochowie, dnia 25 października 1919.

Odpowiedzialny redaktor: Wojciech Wielgus. Wydawca: Spółka wydawnicza.

Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie, — pod zarządem Stanisława Starostki.